



ULOTNE, ACZ CZUŁE

Czyli o czułości środowiska
i czułym narratorze.

Paweł Kojs

Polska Akademia Nauk
Ogród Botaniczny – Centrum Zachowania
Różnorodności Biologicznej w Powsinie

Trudno mówić o rzeczach, które wydają się oczywiste. Trudno kształtować znaczenia głęboko zakorzenione w języku i kulturze. Trudno również wychodzić poza utarte pojęcia i zmieniać ich konteksty. Nie inaczej jest ze słowem „czułość”. Zapewne konwencjonalne rozumienie czułości pozwala stwierdzić, że możemy czule mówić o roślinach i czule do nich mówić, czule na nie spoglądać i z czułością je obserwować, czule o nich myśleć, pisać i rozmawiać, czule się nimi opiekować itp. Jako biolog boję się, że pisząc dalej o czułości, będę starał się ją rozebrać na czynniki pierwsze, przeanalizować, wtłoczyć w ramy jakiejś ogólniejszej teorii i w miarę możliwości zoperacjonalizować. Niepokój ten ubiorę w dwa neologizmy utworzone od słowa czułość: czułość (obiektywizująca bezdusność) i czułość (niechęć do emocjonalnych relacji z obiektem badań, ale nie ich brak, systemowe uprzedmiotowienie obiektów badań).

Jako botanik zapewne powinienem rośliny darzyć szczególną atencją, ale jeśli myślę o roślinach w tych kategoriach, to bez wahania muszę przyznać, że czulej ode mnie rośliny traktuje moja żona – humanistka. Jestem dosyć uważnym obserwatorem życia drzew, podglądam je od wielu lat z dużym zainteresowaniem, ciekawością, zaangażowaniem, czasem poświęceniem. Wszystkie te określenia nie dotyczą jednak obiektu moich badań – drzew, tylko mnie. W badaniach nie upodmiotawiam, ale raczej odzieram z podmiotowości. Nazywam i analizuję, poszukuję mechanizmów kryjących się we wnętrzu potężnych, majestatycznych i długowiecznych organizmów, wydieram im tajemnice, obnażam, wykradam, bezdusnie, czułości. Na czas badań zawieszam emocje, tak jak zawiesza się płaszcz, wchodząc do laboratorium. Kontroluję sytuację i wychodząc z laboratorium, wraz z płaszczem ubieram również czułość. W końcu także do tego typu usprawiedliwiania się służy inteligencja odarta z czułości.

W życiu codziennym, poza laboratorium, z reguły upodmiotawiamy obiekt naszej uwagi, jednostronnie zagęszczamy z nim relację, obdarowujemy szczególną atencją, uznajemy jego prawo do współdzielenia z nami czasu i przestrzeni – równouprawniamy. Byłaby to czułość intencjonalna, świadoma. Obdarowanie czułością to wzięcie pod opiekę, to wsparcie, stwarzanie dobrostanu.

Warto się jednak zastanowić nad istnieniem czułości naturalnej, nieintencjonalnej, tej poza słowa-

mi. Czy taka czułość jest możliwa? Jeśli przyjmiemy, że dusza jest czułym narratorem, to aby przenieść własność takiej czułości na to, co nieświadome, nieintencjonalne, naturalne, musielibyśmy przyjąć, że wszystko ma duszę. Założymy zatem, że istotnie ma.

Stresory

Zacznijmy jednak od czucia albo jeszcze wcześniej, od responsywności, a może za początek tej historii uznajmy reaktywność. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że u jej podstawy znajdziemy kwanty energii i materii, atomy, cząsteczki i makrocząsteczki. Ich rozdrzana, procesualna natura pozwala im na reagowanie na zmieniające się warunki środowiska, pełnego różnego rodzaju oddziaływań: od grawitacyjnych, przez słabe, elektromagnetyczne, po mocne, które na dowolny system oddziałują. Choć te oddziaływania mają swoje nazwy i wielkości, dla potrzeb tego eseju nazwę je zbiorczo – stresorami. Niektóre będą oddziaływały bardzo słabo i siła tego oddziaływania będzie pomijalna, niezauważalna dla dowolnego systemu adaptacyjnego (dowolnej świadomej istoty i nieświadomego bytu/dowolnego świadomego i nieświadomego procesu). Oddziaływanie takie możemy nazwać neustresem. Owo niewielkie natężenie czynnika stresowego (stresora) nie jest dla funkcjonowania dowolnego systemu optymalne, nie pozwala mu na pełną realizację jego potencjału. Jeśli jednak stresor będzie miał większą siłę, będziemy mogli go nazwać eustresem, a oddziaływanie eustresem. To stres dobry. Jego siła jest właściwa dla ekspresji wewnętrznego potencjału i utrzymania niezbędnych do istnienia własności przez ten system. Zwiększając dalej siłę, z jaką będzie działał stresor, dojdziemy do dystresu. Stresu, który wprowadza rodzaj dyskomfortu, obciążenia i ogranicza potencjał omawianego systemu (utrudnia mu adaptację do środowiska, wymusza zmianę). Stres o takim natężeniu nie niszczy jednak owego systemu, lecz jedynie go ogranicza. Kolejnym poziomem na kontinuum stresu jest stres krytyczny, degenerujący strukturę, zagrażający integralności i spójności takiego nieświadomego bytu. Ostatnim stopniem w tej typologii stresu jest stres letalny, przynoszący śmierć, ostatecznie niszczący i dezintegrujący system.

Można przyjąć, że powyższa typologia pozwala na określenie relacji czułości między bytami nieświadomymi. Relacja ta zachodziłaby między nieświadomym środowiskiem a jego wewnętrznym elementem. Obydwa systemy: zewnętrzny i wewnętrzny dynamicznie się do siebie dostosowują i jeśli warunki tworzone przez środowisko mieszczą się w pewnych granicach, wówczas ta relacja jest adaptacyjna. Aż trzy z pięciu typów stresu można uznać za adaptacyjne: neustres, eustres i dystres. Jednak tylko środowisko eustresowe można byłoby nazwać środowiskiem opiekuńczym, delikatnym, troskliwym – czułym.



dr Paweł Kojs

Botanik, przyrodnik i ekosemiotyk. Od 2017 r. dyrektor PAN Ogródu Botanicznego – Centrum Zachowania Różnorodności Biologicznej w Powsinie. Zainteresowania badawcze to anatomia rozwojowa drzew, czynna ochrona roślin oraz jakościowa analiza złożonych systemów adaptacyjnych (przyrodniczych, społecznych, kulturowych).
p.kojs@obpan.pl

Jeśli tak zdefiniowalibyśmy czułość środowiska (nieświadomego) w stosunku do wewnętrznych nieświadomych bytów czy procesów, to czy te wewnętrzne procesy mogą być czułe dla swojego nieświadomego środowiska? Wydaje się, że tak. Jeśli bowiem wraz z innymi elementami współtworzącymi to środowisko znajdują się one w harmonii, to zwrótnie oddziałują na to środowisko stresem o wartości optymalnej dla jego wewnętrznego metabolizmu, czyli są eustresorami. Relaksują wewnętrzne napięcia, stanowią podstawę procesów adaptacyjnych do metaśroowiska, które z całą pewnością znajduje się poza naszym nieświadomym, bliskim nam środowiskiem opiekuńczym.

Typologia relacji czułości między istotami świadomymi

	a	b	c	d	e	f	g	h
a1	a1 a	a1 b	a1 c	a1 d	a1 e	a1 f	a1 g	a1 h
b1	b1 a	b1 b	b1 c	b1 d	b1 e	b1 f	b1 g	b1 h
c1	c1 a	c1 b	c1 c	c1 d	c1 e	c1 f	c1 g	c1 h
d1	d1 a	d1 b	d1 c	d1 d	d1 e	d1 f	d1 g	d1 h
e1	e1 a	e1 b	e1 c	e1 d	e1 e	e1 f	e1 g	e1 h
f1	f1 a	f1 b	f1 c	f1 d	f1 e	f1 f	f1 g	f1 h
g1	g1 a	g1 b	g1 c	g1 d	g1 e	g1 f	g1 g	g1 h
h1	h1 a	h1 b	h1 c	h1 d	h1 e	h1 f	h1 g	h1 h

Możemy zatem mówić o hierarchii środowisk opiekuńczych, czułych, stwarzających warunki do właściwego, harmonijnego funkcjonowania systemów adaptacyjnych w obrębie czule otulających owe systemy środowisk.

Relacje czułości

Żeby zobaczyć złożoność potencjalnych relacji dotyczących czułości, można zaproponować prostą typologię. Mogłaby wyglądać tak:

- istota świadoma okazująca czułość i przyjmująca czułość;
- okazująca, ale nieprzyjmująca;
- nieokazująca, ale przyjmująca oraz
- nieokazująca i nieprzyjmująca czułości;

- był nieświadomy okazujący czułość i przyjmujący czułość;
- okazujący, ale nieprzyjmujący;
- nieokazujący, ale przyjmujący oraz
- nieokazujący i nieprzyjmujący czułości.

Jednak z tej typologii można wyprowadzić bogatszą typologię relacji między:

- istotami świadomymi a-d oraz a1-d1 (od a1 a do d1 d);
- istotami świadomymi i bytami nieświadomymi a-h oraz a1-h1 (od e1 a do h1 d) oraz
- bytami nieświadomymi e-h oraz e1-h1 (od e1 e do h1 h).

Taka macierz będzie miała 64 rozwiązania opisujące typy morfologiczne, dotyczące relacji czułości między dwoma równocennymi i nierównocennymi systemami. Znajdziemy tam tak skrajne relacje, jak wzajemne okazywanie sobie i przyjmowanie czułości przez istoty świadome czy zupełne nieokazywanie sobie czułości i jej nieprzyjmowanie przez byty nieświadome. Wydaje mi się, że czuły narrator (świadoma istota okazująca czułość i przyjmująca lub nieprzyjmująca czułości – „a” lub „b”) może współtworzyć 15 (pola ciemnożółte) lub 28 (pola ciemno- i jasnożółte) typów relacji z 64 potencjalnych.

Czułe wybory i wartości

Powyższą typologię można dalej rozwijać, np. rozbijając kategorię bytów nieświadomych na kategorię bytów nieświadomych żywych i nieożywionych lub bytów świadomych rozumnych i nierozumnych. Tak naprawdę każdy taki podział jest subiektywny i arbitralny. Może jednak być zasadny, jeśli stajemy przed koniecznością dokonywania wyborów, które pociągają za sobą działania zmieniające czy przekształcające nasze środowisko. Wówczas kategorie takie mogą pozwolić na wybór nie tylko rozumny, lecz także uwzględniający nasze emocje, czuły wybór. Często stajemy wobec takich wyborów, kiedy na szali leżą kwestie gospodarczo-ekonomiczne i ekologiczno-przyrodnicze. Mylimy wówczas pojęcia i kategorie. Coś, co jest bezcenne, traktujemy jak bezwartościowe. Co gorsza, czasem nadajemy temu, co bezcenne, jedynie taką wartość, jaką ma suma elementów owej bezcennej całości. I na dodatek mówimy, że wszystko ma taką wartość, jaką rynek jest za to skłonny zapłacić. Podejście takie jest nader częste i doskonale opisuje je słowo „bezduśne”, a ze względu na złożoność relacji powyżej opisanych byłaby to postawa „czułomna”. Pozory wskazują na jej racjonalność, ale jej istotą jest brak zrozumienia skutków, jakie wywoła w środowisku, bezpowrotnie niszcząc to, co spójne, harmonijne i dlatego bezcenne.

Co z typologii czułości może wynikać i czy można ją jako wykorzystać?

Wydaje mi się, że jest to ciekawe narzędzie diagnostyczne, które pozwala na dosyć precyzyjne określenie

naszych relacji z innymi istotami świadomymi i bytami nieświadomymi. Pozwala odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu nasze środowisko zewnętrzne i wewnętrzne upodmiotawiamy, jak daleko owo upodmiotowienie środowiska sięga? Dobra diagnoza jest zaś podstawą do znalezienia drogi do punktu, który uznamy za rozumnie przez nas oczekiwany. Ponieważ dróg do tego docelowego punktu jest wiele, możemy wybrać drogę najkrótszą lub taką, która będzie najmniej dla nas bolesna, trudna, stresowa. Oczywiście ani świadomość tego, gdzie jesteśmy (jaką mamy postawę emocjonalną wobec siebie, bliskich, innych istot czy nieświadomych bytów w naszym otoczeniu), ani wyznaczenie celu, który chcemy osiągnąć, nie zastąpi naszego wysiłku, pracy, praktyki, które będziemy musieli włożyć w wewnętrzną zmianę. Wydaje się jednak, że może to być dobry początek.

Czułość jako ład

Czułość w takim rozumieniu byłaby relacją o charakterze harmonizującym, wprowadzającą albo przywracającą równowagę, ład, uspojnającą, czyniącą pokój, dającą wytchnienie, utulającą. Taka czułość zbiorczo opisuje procesy podtrzymujące złożoność i zapewniające trwałość wielopoziomowych systemów, takich jak komórki, osobniki, populacje, ekosystemy, biomy, biosfera, hydrosfera, atmosfera, geosfera, Ziemia, Układ Słoneczny, Droga Mleczna, grupa galaktyk powiązanych grawitacyjnie czy Kosmos. Czułe jest najbliższe środowisko oddzielające system od wszystkich pozostałych, które z punktu widzenia naszego systemu są nieprzyjazne, niebezpieczne, niszczące. Oznacza to, że nie są zdolne do wytworzenia gradientu zmniejszającego lub relaksującego napięcie między środowiskiem i owym systemem. Dlatego przestrzeń kosmiczna, bez wielu pośredniczących środowisk, nie jest czuła wobec żywej komórki. Sam Kosmos nie jest również czuły dla biosfery ani nawet Ziemi. Stanowi jednak opiekuńcze środowisko naszej galaktyki, która czule obejmuje Układ Słoneczny, w którym w odpowiedniej odległości od Słońca, z punktu widzenia utrzymania wody w stanie płynnym i gazowym, porusza się Ziemia. Ziemia nie tylko krąży wokół Słońca, lecz także wokół własnej osi, co jest źródłem dwóch istotnych cykli, pozwalających na stworzenie czułego i opiekuńczego środowiska, w którym może rozwijać się życie. Są to cykle dobowy i roczny. Dodatkowo grawitacyjnie na Ziemię oddziaływa Księżyc, odpowiadając za cykl przyptyków i odpłyłów oraz za cykle głęboko wpisane w ontogenezę i ewolucję życia.

Czułość Słońca, Ziemi i roślin

Dlatego rośliny w trakcie długiej ewolucji zostały obdarowane czułością Słońca i Ziemi. Zostały otulone energią i wodą, a także wyposażone w wewnętrzną si-

łę, która pomogła im opuścić oceany – ich pierwotne środowisko – i wyjść na lądy. Same stały się podstawowym elementem biosfery i stworzyły nieskończoną ilość (czas) przestrzeni – nisz, które czule ochraniają i karmią miriady istnień. Sieć życia oplatająca cienką warstwą naszą planetę z perspektywy pojedynczego człowieka zapewne wydaje się potężna i wieczna, czasem szorstka, a nawet brutalna i okrutna, ale z perspektywy Kosmosu jest delikatna i nietrwała, czuła i opiekuńcza. Bez czułości Słońca i Ziemi życie na naszej planecie byłoby niemożliwe. Tym bardziej bez czułości i trwałości biosfery życie tak złożonych organizmów jak człowiek byłoby niemożliwe. Powstałoby z czułości biosfery i przez tysiąclecia poddawaliśmy się jej naturalnym cyklom. Rodziliśmy się i umieraliśmy w rytm wyznaczony przez przyrodę. Jednak sami również stworzyliśmy swoje własne środowisko, a w nim nisze, w których rozkwitały niezliczone kultury i języki. Bez wzajemnej czułości, którą się obdarzamy, trudno wyobrazić sobie rozwój relacji społecznych i budowanie złożonych społeczeństw. Dzięki rozwijającej się kulturze odkryliśmy, że życie może być przyjemne, syte, bezpieczne, długie pod warunkiem, że uda nam

Zbudowaliśmy narzędzia, które wyrwały nas z czulej relacji z przyrodą i dały poczucie wyjątkowości, autonomii i bezkarności.

się pokonać cierpienie, śmierć i ból. A jako źródło wszelkiego nieszczęścia zidentyfikowaliśmy przyrodę i zabobony. Proces desakralizacji przyrody i następnie rzeczywistości transcendentnej był warunkiem koniecznym uprzedmiotowienia, a następnie poddania badaniu, analizie, technicyzacji i eksploatacji całej przyrody. Rozwój świata maszyn przyspieszył wszelkie przemiany społeczne, ekonomiczne, gospodarcze i przyrodnicze. Pozwolił na stworzenie innego rodzaju środowiska opiekuńczego, oddzielającego nas murem od przyrody – kultury technologicznej. W środowisku tym zbudowaliśmy narzędzia, które wyrwały nas z czulej (podmiotowej) relacji z przyrodą i dały nam poczucie wyjątkowości, autonomii i bezkarności. Wywołaliśmy wojnę z przyrodą, która przyniosła na wielu polach spektakularne zwycięstwa. Jesteśmy syci, żyjemy dłużej, nasze dzieci nie umierają, życie jest tak bezpieczne jak nigdy wcześniej, odkryliśmy wiele rozwiązań (demokrację, równouprawnienie, wolność, równość, sprawiedliwość itp.), które uczyniły nasze życie

lepszym. Niepostrzeżenie doprowadziło to do powstania metasystemu, który uprzedmiotowił człowieka, odebrał godność osobowościową, sprawczość, strącił z piedestału, zdesakralizował. Świat maszyn osłabił lub zniszczył wiele podstawowych relacji opiekuńczych, które muszą istnieć między fizycznym człowiekiem a jego fizycznym środowiskiem (przyrodą, biosferą). Relacji, które powyżej zostały opisane jako eustresowe, czułe. Od dziesięcioleci narasta napięcie między nami (cywilizacją konsumpcyjną) a środowiskiem. Coraz częściej relacje te mają charakter dystresowy lub nawet krytyczny. Dostrzegamy, że na dłuższą metę nie ma sposobu, żeby wygrać wojnę, którą nasi przodkowie rozpoczęli. Dziwimy się, że dysponując największą ilością dostępnej energii w całej historii ludzkości, gigantycznym kapitałem, największą liczbą znakomitych naukowców, wspaniałą technologią, powszechną edukacją, nie potrafimy rozwiązać problemów, takich jak kryzys klimatyczny, zanik bioróżnorodności, pogłębiające się różnice społeczne i ekonomiczne itp. Jednocześnie całkowicie wypieramy fakt, że owe problemy są skutkiem ubocznym tego, iż dysponujemy największą ilością dostępnej energii w całej historii

ludzkości, gigantycznym kapitałem, największą liczbą znakomitych naukowców, wspaniałą technologią, powszechną edukacją. Zachowujemy się tak, jakbyśmy wierzyli, że sami możemy z tego bagna wyciągnąć się za włosy, tak jak w swoich opowiadaniach robił to baron Münchhausen.

Czuły narrator

Niestety, do wyjścia z tej opresji nie wystarczy jedynie zwiększenie wysiłków i przekierowanie dostępnych zasobów (które są jednocześnie przyczynami obecnej sytuacji), niezbędnych do usunięcia skutków, które owe przyczyny wywołały. Czegoś ważnego brakuje. Dlatego w ekotonie świata maszyn i świata natury został odkryty czuły narrator. Narrator na nowo definiujący relację człowieka i jego środowiska, na nowo upodmiotawiający przyrodę w sferze znaczeń i symboli, wyobraźni i niczym nieograniczonej twórczości. Pomagający zrozumieć, że droga, którą obecnie kroczymy, wiedzie nas na manowce, w przepaść, i choć ta droga jest tak rozumna to – jednocześnie jest bezmyślna.



SHUTTERSTOCK/PIYASET